

PRZEGLĄD POLSKI.

Zeszyt VI. Miesiąc Grudzień 1869.

ROK IV.

Nakładca i odpowiedzialny redaktor L. Powidaj.

—••— INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

KRAKÓW,

W DRUKARNI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządkiem Konst. Mańkowskiego.

1869.



7632

Nieznane pismo polityczne

STANISŁAWA KONARSKIEGO

p. t. Suum cuique

podał i objaśnił

ROMAN PILAT.

Wzrastający w ostatnich latach ruch na polu badań historycznych nad panowaniem Stanisława Augusta oddziaływał nader korzystnie i na historię literatury owych czasów. Z postępem wiedzy historycznej, z głębszą i szerszą znajomością stosunków i ludzi, mnożą się, jak łatwo pojąć, wiadomości nasze o pisarzach i dziełach, i nie jeden ważny szczegół, nie jeden ciekawy rys czasu przybywa do uzupełnienia obrazu ówczesnego życia umysłowego. Żadna jednak część literatury tyle światła i wiadomości nie zawdzięcza badaniom nowszym jak właśnie ta, która z życiem narodu historycznym i losami jego w najściślejszym pozostaje związku — literatura polityczna. Do niedawna prawie zupełnie u nas odłogiem zostawiona, nabiera teraz coraz więcej znaczenia, zwraca powszechną na siebie uwagę. Z dniem prawie każdym wychodzą z ukrycia nieznane pisma, broszury, świstki polityczne, dowiadujemy się o nowych pisarzach, wywierających w swoim czasie nie mały wpływ na opinię publiczną, a w inném nieraz świetle, w szerszej perspektywie ukazują się nam znajome osobistości, o których niejasne lub niedostateczne mieliśmy wyobrażenie. Praca ta szybko postępuje i jest nadzieja, że w niedługim czasie z drobnych tych okrucichów złoży się szeroki obraz ówczesnego

piśmiennictwa politycznego — obraz niezmiernej wagi dla historyka, który dozwoli mu wglądać w pozaurzędową stronę działań politycznych, w roboty zakulisowe, tak ważne a tak mało dotychczas znane!

Do pisarzy politycznych, o których wiadomości nasze ostatnimi czasy pod niejednym rozszerzyły się względem, należy i najznakomitsza może osobistość z pierwszej połowy XVIII wieku, znany powszechnie reformator wychowania publicznego, języka i urządzeń politycznych — Konarski. Szczupłe do niedawna i nie dostateczne wiadomości o pismach jego politycznych, uzupełniły się teraz nowemi, ciekawemi szczegółami. Wiemy już, że prócz dzieła „*O skutecznym rad sposobie*“ tego najpiękniejszego dowodu odwagi jego cywilnej i gorliwości obywatelskiej, a którym zasłużył sobie na wieczną u narodu pamięć, prócz *Listów przyjacielskich* występował już w r. 1733 w „*Rozmowie pewnego ziemianina z swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach*“ ¹⁾ z projektem ograniczenia głosu wolnego, że w żwawej a gorącej dyskusyi nad formą rządu, w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta III prowadzonej, głos także zabierał i wymownie bronił myśli zniesienia liberum veto w ulotnem pisemku p. t. *Myśli na myśli* itd. ²⁾ że nareszcie w celu praktycznego przeprowadzenia téj reformy podał w tym samym czasie w ręce margrabiego Paulmy memoriał do rządu francuskiego. ³⁾ Tak w miarę postępujących badań historycznych rośnie na tle czasu postać Konarskiego, który w każdym niemal kierunku życia umysłowego, we wszystkich

¹⁾ Dzieło to oddawna wprawdzie było znane, ale tylko z tytułu, który też w najrozmaitszy sposób a fałszywie podawano. Porównaj Bentk. hist. lit. tom I. str. 688. — Sz. Bielskiego Vita et scripta quorundam e congr. cler. str. 68 i Encyklopedyę przez Orgelbranda tom XV.

²⁾ Była to odpowiedź na pismo Wacława Rzewuskiego h. w. kor. *Myśli o niezawodnem utrzymaniu sejmów i liberi veto* itd. Rzewuski należał do najgorętszych zwolenników zasady lib. veto i wydał nawet na odpowiedź Konarskiego replikę swoją p. t. *Myśli o mądrych uwagach naganających niezawodny sposób* itd. Bliższe a nader ciekawe szczegóły téj dyskusyi nietylko między Konarskim i Rzewuskim, ale i między innymi pisarzami pozostawiamy szerszej monografii o Konarskim.

³⁾ p. Biblioteka Ossolińskich 1865 tom. 6. str. 66.

prawie stronach narodowej oświaty pozostawił ślady swojego działania.

Nowym dowodem nie-zmordowanej czynności jego na polu piśmiennictwa politycznego, jest zamieszczone tutaj, nie znane jeszcze pismo p. t. *Suum cuique*.

Wypada przedewszystkiem podać źródło téj wiadomości. Przeglądając pisma biblioteki Ossolińskich, znalazłem pod N. 951 część nie-znanego mi pisma politycznego z następującym u wstępu dopiskiem: *Excerpt z pisma x. St. Konarskiego pija pod tytułem Suum cuique napisanego około 1771 roku, może służyć za wstęp do pamiętnika księcia marszałka Lubomirskiego*, — niżej podpis: *Henryk Lubomirski 1831.*¹⁾ Wiadomość ta, podana ręką byłego kuratora zakładu Ossolińskich a więc na każdy sposób z poważnego pochodząca źródła, dawała wprawdzie pewien punkt oparcia, ale była przecie zanadto suchą, gołosłowną, aby się na nią jedynie oprzeć, tem więcéj, że z dość krótkiego wyciągu o autorze wnioskować było trudno. Chodziło więc z jednéj strony o wyszukanie zupełnego tekstu, a z drugiéj o sprawdzenie podanej wiadomości. Jakoż przy bliższém rozpatrzeniu się w rękopismach znalazłem zrazu odpowiedź na pismo *Suum cuique*, a nareszcie pod NN. 330 i 717 pismo same w zupełnych choć dość błędnych odpisach. Nie tak łatwemi były poszukiwania bibliograficzne. O piśmie takim Konarskiego ani Bentkowski w swéj historii literatury ani Sz. Bielski (*Vita et scripta quorundam e congr. cler. p. 51—68*) żadnej nie czynią wzmianki, że już nie wspomnę Janockiego, którego dzieła traktujące o Konarskim znacznie wcześniéj od owego pisma wyszły. Bentkowski wyraźnie jednak przyznaje, że prócz podanych przez niego dzieł pisał Konarski „wiele mów i dzieł, które albo bezimiennie wyszły z druku, albo w rękopiśmie dotąd pozostają.“ Wiadomość że Konarski wiele wydał dzieł mianowicie politycznych potwierdza się jeszcze i z innéj strony. Wychodząca wówczas gazeta²⁾ donosząc o

¹⁾ Wyciąg cały pisany jest (jak się dowiaduję od dyrektora zakładu Ossolińskich p. Bielowskiego) ręką Hipolita Kownackiego byłego bibliotekarza Stan. Potockiego w Wilanowie. Był on widocznie przeznaczony do druku, cenzura jednak ówczesna (1831) położyła na nim damatur.

²⁾ Wiadomości warszawskie z d. 4 sierpnia 1773 r.

śmierci jego mówi między innemi że „*Rzeczpospolita winna mu nie mało ksiąg do dobrego rządu drogę pokazujących.*“ Ogólne te wzmianki, same przez się nic nie znaczące, nabierają wagi i znaczenia, gdy dodamy do nich znacznie już dokładniejszą wiadomość zawartą w „*Pochwale Konarskiego*“ bezimiennie przez M. Krajewskiego napisanej.

Znajduje się tu ustęp, który nie wspomina wprawdzie tytułu, ale prawie wyraźnie się do tego tytułu odnosi. Brzmi on następująco: „*W tym jednak stanie rzeczy (t. j. wśród klęsk i zamieszkań w czasie pierwszego podziału) Konarski właśnie jak w gwałtownej powodzi gdy wszystkiego ratować nie można, tam przynajmniej swoją pomoc niesie, gdzie widzi jakąkolwiek nadzieję ratunku. Zagrzewa naród, aby się łączył z królem, wspólną siłą bronił ostatniego upadku, wzbudza ufność w sercach obywatelskich, iż panujący kocha szczerze swój naród, i zgodę obywateli za jedyne środki ocalenia pozostałego kraju sądząc, wszystkie nieszczęśliwości, które się zwały, zastarzałej niezgodzie i kłótniom domowym przypisuje*“ (str. 69). Ustęp ten odpowiada zupełnie ogólnemu założeniu i treści wspomnianego pisma, a jeżeli drobne tu i owdzie zachodzące różnice w odcieniu myśli policzymy na karb pobieżności książki całej i jej tonu retorycznego, nie bardzo liczącego się z wyrazami, można według wszelkiego twierdzić prawdopodobieństwa, że mowa tu o piśmie *Suum cuique*. Nie wymienił zaś tytułu biograf może przez niedokładność a może i z umysłu, aby nie uchylić zasłony z autora, który wydając sąd swój o nie tak dawno ubiegłych wypadkach nie wahał się stawić pod przęgierz opinii publicznej tych, którzy byli sprawcami nieszczęść i upadku kraju.

Jeżeli podane tu przez nas szczegóły i wzmianki niesprawdzają z całą dokładnością powyższej wiadomości, nie starczą (jak to chętnie przyznajemy) za dowód zupełny, to wszelkie pozostałe wątpliwości usunąć powinien wzgląd na formę wewnętrzną pisma. Nosi ono tak wybitne cechy pióra Konarskiego: ten sam styl, tyle mający właściwości, ten sam rodzaj argumentowania, te same nawet zwykle przez niego używane sposoby wyrażenia się i zwroty — że kto je porówna z dziełem: O skut. rad sposobie i innemi jego pismami, ten ani na chwilę o autorze wątpić nie powinien.

Jak każde ważniejsze dzieło polityczne, tak i tę broszurę zrodziła potrzeba chwili. Pisał ją Konarski w ostatnich miesiącach r. 1771 albo w początkach 1772 ¹⁾, a więc pod koniec konfederacji barskiej. Były to, jak wiadomo, najsmutniejsze może chwile w dziejach naszych: kraj zniszczony wojną domową, zajęty po części przez wojska obce, miał się stać ładą chwila łupem państw sąsiednich, a wobec tego niebezpieczeństwa z zewnątrz, rozdarcie i niezgoda wewnętrzna do najwyższego dochodziły stopnia, winę wszystkich klęsk i nieszczęść zwała obalamucona większość narodu na króla i stronnictwo jego, najniegodziwsze potwarze, kłamstwa, nienawiści krążyły w licznie pojawiających się pismach, rozdrażnienie rosło z dniem każdym, wyczerpując ostatki sił kraju i zupełną grożąc zagładą! W takiej chwili wystąpić z głosem prawdy a umiarkowania, szereg ubiegłych wypadków, na które dotychczas nienawiść lub uprzedzenie patrzyły, w właściwem wystawić światło, a wskazawszy istotne upadku przyczyny, zachęcić do zgody, do wspólnej nad ratunkiem ojczyzny pracy — było rzeczą najwyższą dla przyszłości kraju wagi, było obowiązkiem każdego obywatela, który powagą i znaczeniem mógł wywrzeć wpływ jaki na opinię publiczną. Poczul się widać do niego Konarski kiedy starzec przeszło 70-letni, od czasu ostatniego bezkrólewia na uboczu działań politycznych stojący, chwycił za pióro, aby w piśmie niniejszém niejako w swym testamencie politycznym wskazać narodowi drogę, dać mu naukę i przestrożę na przyszłość. Piękny rzeczywiście przykład gorliwości obywatelskiej stojącej aż do ostatniego niemal tchu życia na straży interesów narodowych!

Czy pismo to było drukowaniem, tego nie wiemy, w każdym jednak razie obiegało kraj cały przynajmniej w odpisach — zaczęm i ta przemawia okoliczność, że teksty rękopismów różnią się niekiedy w całych nawet zwrotach. Był to zresztą wówczas, gdy z powodu zajęcia miast i miasteczek przez wojska rosyjskie, drukowanie było utrudnionem, zwykły sposób, którym się szerzyły nowiny, wiadomości i pisma polityczne.

Nad wartością historyczną pisma nie myślimy szerzej się rozwodzić. Obraz przyczyn upadku i klęsk krajowych, cha-

¹⁾ Wnieść to można z tego, że o zamachu na króla z d. 3 listopada 1771 r. mówi jako o wypadku świeżym.

rakterystyka i sąd zdarzeń ówczesnych i działających w nich osób, skreślone piórem najznakomitszego statysty owych czasów, człowieka, który wzniosł się ponad przesady wieku a stanowiskiem bezstronném wszelką daje rękojmię prawdy, zaleca się sam przez się. Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę na zgodę, jaka zachodzi między sądem Konarskiego o osobach i wypadkach, a zapatrywaniem postawionemi niedawno przez jednego z znakomitszych historyków naszych, przedstawiciela nowopowstającej u nas szkoły historycznej, która z poważnej strony pojmując zadanie historii, z całą sumiennością, z całą prawdą, choć nieraz tak bolesną i okropną, przedstawia nam dzieje klęsk i nieszczęść narodu naszego, i nie waha się zedrzeć z niego niejeden urok, schlebający dumie narodowej, — byle dobyć zdrowy pokarm dla ducha i przestrogę na przyszłość! Z tem większą też przyjemnością ogłaszamy nieznanne to pismo: będzie ono, sądzimy dla tych nowych pracowników na polu historii czemś więcej jak prostym dokumentem historycznym — będzie chlubnem uznaniem sumiennej ich pracy i bezstronności ustami najznakomitszego polityka owych czasów.

Suum cuique.

Do uprzykrzenia i *ad nauseam usque* zarzucony jest kraj pismami różnych tytułów, w których albo zelżywość bez okrasz albo zarzut bez dowodów, albo prawda z potwarzą zmieszana przedłuża omamienie większości narodu, we wszystkich się zaś jad prywatnej złości pod postacią dobra publicznego ukrywać usiłuje. Nie pokaże mi nikt, żeby choć jedno z tych dzieł było płodem umysłu bezstronnie i uważnie życzącego szczęśliwości powszechnej, wszystkie *non in commodum rei sed in odium personarum* pisane są.

Chcieć terażniejszych nieszczęśliwości krajowych szukać przyczyny w przeciągu tych lat, które upłynęły od śmierci Augusta III, jestto wpadać w podejrzenie albo grubej nieświadomości albo przewencyi, której niechęć światła szukać niepo-

zwala. Ciała polityczne mają we wszystkim podobieństwo do ciał fizycznych: jak w jednych tak w drugich organizacya albo zbiór i dobroć części, z których są złożone, czyni je czerstwymi lub niedołężnemi. Są ludzie, którzy przychodzą na świat doskonale organizowani i którzy ten dar przyrodzenia utrzymują w późny wiek strzegąc się zbytków i rozpusty, drudzy mszczą czerstwość zdrowej konstytucyi przez niepomiarowane zaufanie w mocach swoich; inni z przyrodzenia słabi strzegąc się pilnie każdej rzeczy, któraby im mogła być szkodliwą, włą budowę ciała swojego utrzymują rządnie i wstrzeźliwie żyjąc. Bywają i tacy, w których soki żyjące od urodzenia są zepsute, członki źle spojone, i którzy jednakowo najnierzadniejszym chuciom puszczają wodze, lekarstwa odrzucają wszystkie i rady przyjacielskie; tym osobom draśnienie szpilką bolesną zadaje ranę, każda rzecz im szkodzi, każda ich zmocuje, bo słabą z natury konstytucyę sposobem życia swego słabszą jeszcze czynią. Choć kilka razy utknie siekiera w dębie zdrowym niestrąci go z pnia, pruchne jednak drzewo i nogą wyróci. Cokolwiek się tu o ciałach ludzkich powiedziało, o towarzystwach pod różnemi zgromadzonych rządami mówić można, i nie masz podobno prawdziwszego przyrównania. Mądrość praw ich fundamentalnych, względy, z których części ich składalne wzajemnie sobie są na pomocy i jednoczynność sprawują, dają tym ciałom moc i czerstwość, polityka (to jest wiadomość postępowania sobie uważnie co do wewnętrznych i zewnętrznych okoliczności) utrzymują ich całość. Są tedy polityczne ciała w tych czterech znajdujące się stanach zdrowia, na które podzielone są stany zdrowia ludzkiego. W jakim nas rządzie mieścić potrzeba, każdy podobno niedługo medytując nad tém domysli się. I ludzie i okoliczności gotowały tę otchłań nie-szczęśliwości, w której królestwo polskie pogrążone leży.

Od śmierci Zygmunta Augusta aż do zejścia krola Jana okoliczności bardziej jak ludzi winować należy, od jego śmierci aż do teraźniejszego momentu winniejsi są ludzie jak okoliczności. Zygmunt August umierając nieobmyślwszy sukcesyjnego porządku do korony, podciął fundamenta mocy, powagi rządu tego państwa. I ten mniemany zaszczyt obierania sobie, ktoby nam panował, był darem podobnym do puszek Pandory, w którym wszystko złe się zamykało. Póki naród w równiej był sile

z sąsiadami albo raczej nim siły sąsiedzkich państw pomnożył rząd dobry, nasze zaś długi bezrząd osłabił, skropione było zazwyczaj pole elekcyjne krwią braterską a długie i żwawe rozterki burzyły spokojność krajową. Już ginąć musiały rozporządzenia ekonomiki politycznej, ani handel mógł kwitnąć, ani industria swe rozkrzewiać zyski, słowem żadne założenie pożyteczne ugruntować się nie mogło, z tych osobliwie, którym czas, pewność i bezpieczeństwo są potrzebne, duchy nawet wniespokojności utrzymywała nadzieja odmiany zawisłej szczególnie od życia jednego człowieka, i co ćwierć roku prawie nowe układały się systema, nowe dla kraju wynikały niepomysłności. Od tego momentu, jak słabość i niesforność nasza pozwoiliła graniczącym z nami potencyom prywatnie wpływać w interesa Polski, czy możesz kto powiedzieć, żeśmy sobie obierali króla?

Po zejściu Jagiellońskiej linii panującej *facta est venalis Roma*, temu berło bywało oddawane, który umiał dokupować się go czy większą pieniędzy kwotą, czyliż téż (kontentując się próżnym tytułem) umniejszeniem władzy i prerogatywy królewskiej, każda fakcya targi swoje w prywatnych zawsze, w publicznych nigdy nie stanowiła względach, zyskiwały osoby, kraj jednostajnie tracił, nikt o stałej formie rządu nie myślał, i mylnem pojęciem biorąc samowolę za wolność, uwiedzeni nierozsądną niepodległości miłością wpadliśmy w tę podległość każdemu, która w osłabieniu nastąpić koniecznie musi i która nieuchronnym jest bezrządu skutkiem. Nie raptem ale przez gradacye napełniało się to dzieło. Mogłaby się była w początkach ratować Polska, gdyby o téj porze zawistne jéj szczęściu okoliczności nie były (że tak rzekę) spiknęły się na nią. Mieliliśmy na tronie wielkich mężów, mieliśmy w narodzie wielkich ludzi, którzy i radzić umieli i radę orężem poprzeć. Jeżeli namiętności, którym ludzka natura podlega, nie pozwalały im iść zawsze torem cnót patryotycznych, miłością sławy łatwo ich jednak było zagrzać do wielkich czynów, i gdyby umysł nieodmiennego przez formę rządu systema mógł się być do kraju wprowadzić, nie mając już tak częstéj łatwości do zboczenia, byliby sławie narodowej poświęcali wszystkie te zabiegi, które na próżną obracali chwałę z osobistego jedynie wynikającą kredytu. Ci wielcy królowie bezpotomnie prawie

zeszli wszyscy jako to: Stefan Batory i ów Władysław IV. który tak słodko żyć powinien w pamięci u potomnych, przy gorzkim narzekaniu na błahe Zygmunta III światło i na zadróść jego, która przerwała bieg zwycięstw syna i zniszczyła ich skutki. W osobie Jana Kazimierza wygasł dom Wazów. Pod jego panowaniem wzruszona była zgruntu spokojność publiczna, klęska po klęsce głębokie królestwu zadawała rany; lekkomyślność i złe panującego rady zrodziły może część tych okoliczności okropnych, lecz nie zapatrywał się na nie w bezczynnem zażaleniu Jan Kazimierz, orężem w ręku spotykał nieprzyjaciół krajowych i swoich, i śmieie mógł mówić z Franciszkiem I. królem francuskim, kiedy pod Pawią był wzięty w niewolę: wszystko straciliśmy prócz sławy. Niefortunni nakoniec zwalczony losami sprzykrzywszy sobie naród i narodowi sprzykrzony, złożył tę koronę, którejby sobie nie dał wydrzeć.

Króla Michała nie warto wspomnieć. Kiedy się wzbraiał przyjąć koronę, czuł dobrze, że go nie obdarzyła natura przymiotami do rządu zgodnemi; postąpił sobie naród z nim, jako koń złe utarty z nieumiejętnym jedźcem. Następca jego Jan Sobieski wielkie miał talenta z wielkimi zmieszane defektami; wielkie są czyny jego, byłyby jeszcze większe, gdyby nieprzystojna cheiwość w ciasnym prywatnych zysków okręgu nie była myśli ścisnęła jego, co przyłączone do zhytniej dla królowej powolności, osłabiło ku niemu ufność i poważanie kraju, nad którym panował. Umarł król Jan, konać zaczęła Polska. Tu jest prawdziwa epoka upadku naszego, tu się źródła dobierać należy, ztąd wszystkie terazniejsze nieszczęśliwości nasze wytrysnęły. O tym samym prawie czasie wyrastać zaczęły koło nas potencye, dotąd światu nieznajome, rossyjska i pruska: Piotr Wielki z barbary wyprowadził Rossyę, dom Brandenburgski przez oszczędną ekonomikę i zaszczerpienie wojennego umysłu zakładał fundamenta swój przyszłej wielkości, Polacy tymczasem niebaczni na grożące im ztąd niebezpieczeństwo w wewnętrznych ujadali się emulacyach. Elektor saski przez sztuczne ministra swego Fleminga wyrabianie się wstał na tron, ledwie co usiadł na nim aż nieuważnie zaczępił Karola XII króla szwedzkiego i wplątał w wojnę nieszczęśliwą



królestwo to, w którym i czasu nie miał do rozpatrzenia się. Co się do zawarcia pokoju działo, każdemu jest wiadome.

Po chwili rozłożone w Polsce wojska saskie stały się uciążliwe obywatelom, po nieskutecznych skargach przedsięwzięli sami sobie poradzić Polacy, wybuchnęła konfederacya tarnogrodzka, dwór strwożony wszelkimi sposobami starał się ugasić ten pożar, i jakże okropnie dla nas żyjących dokonał! Kondycye zaspokojenia nie takie były, jakieby pojednać miały poróżnione z ojcem dzieci, lecz takie, któremi zazdrośny sąsiad obcy naród na wieki niszczy. Stanął traktat 1717 r., monument nieprzezorności, hańby i zguby naszój, przyczyna traktatu 1768 r. Instrumentem tego dzieła sromotnego byli obywatele, zażyeci przez gwałtownego ministra pana niedbałego o zaszczyt i powodzenie państwa, z którym żaden go inny węzeł nie spajał prócz tytułu najjaśniejszego. Odjęto nam tedy siły, za naszym pozwoleniem zwinięto wojsko, zwiedziono naród, dobro publiczne, szczęśliwość kraju czczemi odtąd stały się słowami, o których istocie już nikt nie myślał, chyba czasem kto w oracyi wspomniał zdobiąc mowę swoją.

Po śmierci Augusta II. zjednoczone chęci narodu składały berło w ręce Stanisława Leszczyńskiego, poprzedzając ten wybór aktem ekskludującym cudzoziemca od panowania. Elektor saski, syn króla zmarłego, gorąco pragnął zasięść na ojcowskim tronie, sypał pieniędzmi zakupując przyjaciół, lecz nadto był entuzjazm narodu za jego przeciwnikiem, ci którzy się rezolwowali składać partyę Augustowską w małej srodze byli liczbie, i ta Rzplta strwożona zebrawszy się (jak dowcipne piórko żartobliwie napisało) we dwóch czworoosobnych karetach przewiozła się na Pragę, gdzie ogłoszony był królem August III. Ta garstka obywatelów niepotrafiłaby nigdy utrzymać swego kandydata, gdyby się nie pokazał w granicach Łasy, po którym liczniejsze nadeszło wojsko. Udał się był elektor saski do Imperatorowej Anny wzywając jój pomocy, i już drugi raz rosyjska influencya temu dworowi stała się użyteczną, z nim i dla niego zaczęła się do Polski interesować Moskwa.

Przerywam tu przeciąg materyi i obracam się do tych, których głośnie krzyki elekcyę Stan. Augusta gwałtowną zowią, nieprawną i przymuszoną, i proszę, aby komparacyę między temi dwiema uczynili. Tu naród cały obiera Leszczyńskie-

go, kupka mała Elekrora saskiego, monarchini rossyjska tę kupkę wspiera liczném wojskiem i kandydat narodu ustąpić musi wybranemu od osób kilku. Katarzyna II. oświadczyła się, że Piasta życzy sobie widzieć na tronie polskim, rekomenduje Poniatowskiego, mała liczba obywatelów odjeżdża od konwokacyjnego sejmu, nie jednoczy się w ciało reprezentujące, zjeżdżają się licznie województwa, obierają jednogłośnie króla, żaden akt uroczysty nie inwaliduje elekcji, i ta elekcja zowie się gwałtowna! Tym, którym się nie podobają czynności owe, należało albo głośno i uroczyście wołać naówczas, i tę garstkę Moskwy, której nie było nad cztery tysiące wyróżnić, lub milczeć! Rozumieć bowiem, że postronne potencye dadzą nam kiedy obierać panującego bez najmniejszego wdawania się w nią jest rzeczą rozumowi i doświadczeniu przeciwną.

Utrzymał się tedy na żądanym tronie August III., na którym głębokim snem umorzony trwa lat 30, nadto leniwy, żeby się miał interesami zatrudniać, oddał władzę faworytom, którzy następnie pod nim sprawowali urząd królewski. Gdyby się był utrzymał na swoim miejscu Sułkowski, byłaby na nim zyskała pewnie Polska, bo do kraju swojego był przywiązany, byłby króla w nim najczęściej zatrzymywał; lubił między swymi rodakami pokazywać się możliwym; nieużyta jednak jego hardość (właściwa tym, których fortuna w upadłych i nieznanym wybiera kondycyach) utraciła mu łaskę u pana. Dany mu był za successora graf Brühl, który wszystkie przystępy do monarchy zamknął, sam go opanował, głaskał w każdej okoliczności panujące w królu dwie namiętności: lenistwo i pychę. August III. Polski nie lubił, nierad do niej przyjeżdżał, miał się w niej za podróznego i cudzego. Inkursya króla pruskiego przymusiła go do schronienia się w tym kraju, w którym mieszkanie było mu niemiłe. Wyzuty z państw dziedzicznych, udęczony, znieważony od nieprzyjaciela, gdyby był naówczas obrócił myśli swoje ku uszczęśliwieniu tego kraju, którego nie rządami się zatrudniać, lecz koronę tylko nosić pragnął, byłby mógł osadzić dostojność królewską familii swojej, byłby mógł nakoniec uwiecznić w sercach narodu wdzięczność nader sprawiedliwą, byłby się stał, że tak rzekę, tego narodu stwórcą. Spłyną wieki, nim się wróci pora z wszech miar tak pomyślna: sąsiedzi wojną zakłóceni nie byłiby żadnych czynili przeszkód,

byłyby możne dwory, z którymi tak bliskim krwi węzłem byłłączony, dodawały pomocy do wprowadzenia dzieł, gruntujących sławę, szczęście familii jego i narodu, w Imperatorowej Elżbiecie wszelką znalazłby łatwość.

Jeżeli król nie radził o narodzie, i to przyznać trzeba, że i naród sam o sobie zapominał. Jeżeli komu na pamięć przyszło: teraz czas do podźwignienia siebie, to ta myśl *obiter* chyba przez głowę przemknęła. Nikt nie ofiarował prywatnych porzucić niechęci i zjednoczyć się pod hasłem dobra powszechnego, ważniejszemi daleko wszyscy zatrudniali się rzeczami. Mniszech i jego partya, którą dworską zwano, ścierpieć tego nie mógł, kiedy który z Czartoryskich przyjaciół został deputatem, komisarzem, a cóż dopiero marszałkiem albo posłem na sejm! do dwóch dni zerwany, a ci co dworowi byli przeciwni, strawić tego nie mogli, kiedy urząd, senatorye, królewszczyny nie ich dependentom oddano. Dwa razy w Koronie i Litwie do roku gorszone własny naród i obcy, zjeżdżający się do Piotrkowa i do Wilna na ufundowanie trybunałów: tam gwałt i korupcyja otwierała wrota do świątyni sprawiedliwości, *senatus consulta* schodziły na wzajemnych sobie przycinaniach, każda partya przyjmowała tego z applauzem, który najuszczypliwiej powiedział; pełzły sejmy na osobistościach, raz święto śś. Aniołów Stróżów przeszkodziło zagajeniu, drugi raz, że województwo wileńskie oddane Radziwiłłowi nie Ogińskiemu. Cóż dopiero nam mówić o owych trybunalskich pracach i kredytach, o tém formowaniu sobie w nich partyi nieskończonym expensem, o tém zakładaniu sobie sławy w utrzymaniu spraw przyjacielskich mocą, pieniędzmi i intrygami, przekupując poczeiwość sędziów, rozwalniając więzy sumienia i charakteru! Na tem czas schodził, a tu chwila niknęła skutecznego ojczyźnie zaradzenia. Tę jedną niepowetowaną odnieśliśmy z tych postępów szkodę, druga ta jest żeśmy się przemienili w kauzyperdów a przestali być statystami, że politykę w obszernych wziętą względach, przyzwyczailiśmy się traktować jak promocyą sprawy na trybunale.

W tym stanie i ułożeniu zastała nas śmierć Augusta III., na nim skończyło się saskie panowanie, z tyłu przyczyn niepomysłne dla Polski. August II. siły nam ujął i rozpoił naród, pod Augustem III. został zniewieściałym i zepsutym, do

dawniej krajowej okazałości przybył pod nim smak zbytków zagranicznych. Zdarzyło mi się słyszeć takich, którzy wspominali z żalem czas jego panowania, mówiąc, że przynajmniej w domu każdy spokojnie siedział. Tać to spokojność, ten to letarg, to omieszkanie przygotowało materię nieszczęśliwości terazniejszej! Wydziwić się nie mogę tym mędrkom z kalendara i gazet uczonym, którzy koniecznie wmawiać chcą (w tych, którzy jeszcze mniej od nich wiadomymi będąc, wierzą, przeto w nich jak w bożków), „że to co się dzieje teraz, jest knowaniem głębokiej polityki systematycznie od Piotra Wielkiego czasów do jednego zmierzającej celu.“ Czegóż tak daleko sięgać? bliższą oczywistą znajdziesz temu przyczynę: oto sześćdziesiątletnie zaniedbanie wszystkich części rządowych.

Po śmierci Augusta III, po odprawionych *vario marte* sejmikach antekonwokacyjnych w oczekiwaniu był cały naród sejmu, który miał rozkazać, jakim mają pójść obrotom interesa. Tymczasem imperatorowa rosyjska przez ministra swego grafa Keyzerlinga oświadczyła się, że Polaka życzy widzieć na tronie a mianowicie Poniatowskiego stolnika W. K. L. Zdziwiło to jednych, niepodobało się drugim, różni różnie *quo quis studio ferebatur* o tém gadali. Na poparcie swęj rekomendacyi cztery tysiące wojska swego ruszyła do Polski: w czém w formalności zgrzeszyła przez imperatorową Annę świątobliwie zachowanej, ta bowiem po elekcyi dopiero weszła w Polskę, Katarzyna II. zaś zajechała dobra, nie czekając trzeciej kondemnaty.

Przyszedeł dzień, w którym sejm miał się zacząć, izba poselska, jak wiadomo każdemu, zbrojnymi była opatrzona ludźmi, rosyjski żołnierz za Warszawą i w Warszawie znajdował się wszędzie. Partya przeciwna ułożeniom powszechniejszym a przynajmniej ludniejszym, wysławszy z pomiędzy siebie posłów z protestacją ruszyła z Warszawy, w żadne nie uformawawszy się reprezentujące ciało, odtąd żadnego uroczystego nie wydała aktu.

Tymczasem pozostali w Warszawie postępowali w czynnościach swoich. Opisano hetmanów i podskarbieh, co lubo osobiste sprawiło niesmaki, istne w sobie zawiera korzyści, jest bowiem zdrowemu rzecz przeciwna rozumowi, żeby siły i dochody narodu pod jednowładnym rządem osób prywatnych

zostawały, które mocą i datkiem mogą zawsze uchodzić prawą na obarczenie swych urzędów pisanego. Odebrano Radziwiłłowi województwo wileńskie, na którym nieraz gwałtownie się sprawiał i gwałtownikom pobłażał; rozeznanie pretensyi do niego prywatnych przyzwoitym subselliom zostawić należało.

Od konwokacyi do elekeyi czas minął w spokojności. Zgromadził się licznie naród *in ordine* obrania króla i Stanisław August był okrzykniony. W historii naszej przykładu nie masz spokojniejszej i porządniejszej elekeyi, jak ta była!

Z tych, co się urodzili na tronie, ledwo który umiał kiedy swe rzemiosło; ostrożniej jeszcze daleko stąpać powinien, kto nań wyniesiony. Z stanem wszystko się w nim odmienia, w inną wcale przybrać mu się należy postać, różnie są w kształcie cnoty i przymioty panującego od poddanego, miarkować mu je trzeba według obyczajów i sposobu myślenia kraju, według okoliczności, które poprzedziły.

Z najlepszą intencją mylić się można, unikając błędów, łatwo wpaść można w przeciwne. Venon, następca tronu Partow wychowany w Rzymie, wróciwszy się do królestwa swego po śmierci ojca, żył rzymskim zwyczajem, i przystępny wszystkim, ze wszystkimi poufały. Partem przyzwyczajonym widzieć rzadko swych królów, a nie widzieć ich inaczej jako otoczonych pompą azyatyckim monarchom własną, nie podobało się to pospolitowanie, i tak o nim pisze Tacyt: *prompti aditus obvia comitas, ignotae Parthis virtutes nova vitia et quia ipsorum moribus aliena, perinde odium pravis et honestis*. Niech kto chce złość swoją wywiera, inszego jednak zarzutu panującemu nie można uczynić królowi, jak że zdarzyło mu się często niszczyć skutki (któreby sobie mógł obiecywać po swoich talentach) przez żądzę cnotliwym sercem zwyczajną dogodzenia wszystkim, do czego, że sprzeciwiającemi się ustawnie iść potrzeba drogami, nic łatwiejszego jak nierozplątanie uwikłać się.

Po elekeyi nastąpił sejm koronacyi: wkrótce potem odzywać się poczęły owe narzekania, niesnaski domowe, stronienie od siebie, które lubo z małych prawie zawsze wynikają przyczyn, wielkim jednak szkodzą interesom.

Wtém imperatorowa ross. oświadczyła królowi i ministrowi, że dyssydentów uciemiężonych w Polsce, wexowanych przez duchowieństwo, w swoją bierze opiekę, i że wyjednać

im pragnie w Rzpltej bezpieczeństwo obrządków, swobodę osób i dóbr, capacitatem posiadania dwóch starostw grodowych, które szafowaniu królewskiemu poruczone, wolno im było dać lub nie dać. Tak skromne w początkach były pretensye dworu petersburgskiego, i kto przeczy temu, albo nie wie, albo upornie i złośliwie wiedzieć nie chce. Że może przyjsię do głowy możnemu monarsze, chceć część jaką ludzi choć nie ze swego wyprowadzić ucisku, bez innego interesu, jak żeby się ludzkim uczynkiem zastawiał, niemasz nie w tem dziwnego, oprócz tego, że rzadko monarchom chce się mocy zażyć na dobry uczynek. Ale co z biegu natury wypada jest, że naród słaby i niesforny odrzuca obraźliwie prośbę mocnego sąsiada, najmniejszego nie zachowując cienia téj obyczajności, która w potocznym nawet życiu jest w używaniu! Na sejmie 66 r. książę Repnin poseł wielki ross. oświadczył *publico ore* intencye pani swojej, powtórzył imieniem rządu pruskiego, co mówił przed nim ks. Repnin. Obruszył się na tę propozycyę w jednych szczerzy fanatyzm, w drugich obłuda, która biorąc na siebie płaszczyk gorliwości podniecała ten ogień burzliwemi mowami własnej dogadzając dumie i złości. Nieköntentując się odmówieniem próśb za dyssydentami wniesionych, reasumowano przeciwko nim w nowéj konstytucyi prawa najsurowsze i ostrzejsze na nich napisano *poenalties*!

Ten krok jawną i ciężką był dla dworów, które się za nimi interesowały, uraza; lecz ekskuzyję większość posłów naglających tę konstytucyę. Jedni (z owych Imciów, którzy w zamieszaniu swój tylko upatrywali interes) trwożyli ich sumienia, drudzy podejrzenia wszelkiego gatunku wzbudzali w ich umysłach! jak bowiem szlachcicowi w prostocie ducha i niewiadomości wychowanemu od młodych lat, którego bracia z pomiędzy siebie na sejm wyprawują, mogą być wskrós wiadome konstytucye, polityczne związki i sprężyny, które ten lub ów skutek lub systema zagranicznych potencyi sprawić mogą! Całą winę składam na zwodzicieli, którzy lud w błędzie swym ułożeniom potrzebnym, utwierdzają, albo na tych, którzy oświecić niewiadomych nie chcą, bojąc się, żeby ich przeto popularność nie cierpiała, gdy w niesmak gminowi mówić będą. Nikt się nie znalazł w téj trudnej okoliczności, w której radzić odmówienie prośby dworów rossyjskiego i pruskiego jawném dla kraju było niebezpieczeństwem, radzić zaś onęj przy-

jęcie było narażeniem siebie samego, nikt mówią nie znalazł się chcący być popularnym wozem Jana Tarnowskiego: *erat ille vir re magis quam ostentatione popularis: et maluit in favore populi periclitari, quam secundum populum res populi male agere*. Jestto powinnością obywatela, prawdy choć nie zawsze przyjemne wypowiadać swym ziomkom tam, gdzie o całość lub szkodę ojczyzny idzie, kto inaczej sobie postępuje podobien jest do medyka, który chorego w grób w pędza w niczem mu się nie sprzeciwiając z bojaźni, żeby go na siebie nie rozgniewał.

Przymieszała się druga circumstancya, która nowe zakręty przydała do labiryntu zamieszanego na sejmie. Do prozocyi, tyczącej się dyssydentów przyłączono projekt wprowadzenia pluralitatis w deliberacyach publicznych. Rzecz była w sobie i w intencjach wyśmienita: lecz czy téż była k'temu pora? i czyliż potrzeba było obstawać przy tem upornie? Myśla ta odkryta choć pewnie krajowi użyteczna, wprawiła w niespokojność ministrów tych dworów, którym nagłe u nas (bez poprzedniego porozumienia się) odmiany podejrzone były. Nie wątpię, że obudzili te niespokojności i poruszyli właśni obywatele nasi, którym miléj jest sobie jak ojczyźnie dogadzać!

Tymczasem ostrygnął ks. Repnin w popieraniu interesu dyssydentów, wszelkie starania przedsięwziął, żeby projektu rzeczonego nie dopuścić: złączył się z biskupem krakowskim, który niedawno był hersztem partyi dyssydentom i Rosyi przeciwnéj. Ten postępek potwierdził powieści, iż Moskwa obiter tylko dyssydentom chce pomagać, że przeciwność w téj mierze nie ściągnie nigdy dla kraju złéj konsekwencyi, że najbardziej jéj o to chodzi, żeby mocy swojéj nie powiększyć. Temi i tym podobnemi mowami zwiedzeni posłowie uwierzyli w pozory, tém bardziej, że nikt do nich nie mówił przeciwnym sposobem.

Skończył się tedy sejm, rozwiązano konfederacyę, a poczyniwszy co tylko najgorsza w każdym rodzaju polityka doradzić mogła, rozjechali się wszyscy spokojnie do domów. Dwór rossyjski przeszkodziwszy projektowi, który sądził być dla siebie szkodliwym, uprzątnąwszy na sejmie wszystkie zawady, reasumował znowu interes urazy sobie uczynionéj przez znie wagę swéj intercessyi za dyssydentami, tudzież skutecznego onych poparcia. Pochlebne i do myśli każdego pokazując na-

dzieję, zwabił malkontentów krajowych ks. Repnin i wprowadził ich w robotę; pozwolił im wierzyć, że króla zrzucą, że jednym dadzą gnębić drugich, że dochody królewskie wpływać znów będą jak dawniej w kieszeń podskarbińską, że wojska na reasumpeye trybunałów i na zajazdy antiqua praxi zażywać będą hetmani. Tak patryotycznymi względami zagrzani Jchm. Malkontenci zjechali się do Radomia, gdzie pod prezydencyą J. P. pułkownika Karra (który był miany wówczas za człowieka wojującego za dobrą sprawę nawet od tych, których teraz najprzerażliwsze są krzyki na gwałty moskiewskie) stanął marszałkiem generalnym ks. Radziwiłł. Przyznane zostały konfederacye Słucka i Toruńska, punkta favore dyssydentów podpisane, wyprawione e gromio konfederacyi solenne poselstwo do imperatowej rosyjskiej z doniesieniem, że konfederacya stanęła, z dziękczynieniem za oświadczoną protekcyę, z prośbą o gwarancyę praw stanowić się mających.

Po za kończeniu dzieła tak sławnego przeniosła się konfederacya z Radomia do Warszawy. Wielu było członków tego zgromadzenia, którzy odpowiadając przyjaciółom i znajomym dziwującym się osobliwości tych robót mówili jedni, że nie nie wiedzieli na co się podpisali, drudzy, że ich oszukano i że się tego nigdy nie spodziewali. Exkuza jak jedna tak druga równie dobra, okazuje wielką ostrożność i biegłość w traktowaniu interesów!

Nadszedł czas sejmu, ale upłynęła była pora ukontentowania Rossyi małą rzeczą: już urażona Moskwa wyszła z obrębów moderacyi dawnej, i w rzeczach, których pretendowała i w sposobie pretendowania, już sama sobie czyniła satisfakcyę z odrzuconych nieobyczajnie prośb swoich i insynuacyi, wpędziła w matnię tych, którzy ułować się dali. Stało się im podług przysłowia, że kto pod drugimi dołki kopie sam w nie wpada, malkontentami wyrabiała wszystko, co jęj potrzeba było: ale planta téj roboty przez kogóż podana była, jeśli nie przez księcia Prymasa i innych podobnych jemu zelantów!

Nadszedł sejm, na którym co się działo i jak się działo świeża pamięć nikomu jeszcze zapomnieć nie dała. Tu z obu stron wszystko iść przestaje torem zwyczajnym! odtąd skutki ciągną się wynikłe z poprzedzających przyczyn, wypada wszystko z kluby! bo mocny jak się zacieczce, już siłą tylko po-

stępkę swę wymierza. Zgwałcono prawa narodów, wzięto z miasta stołecznego zebranych na radę senatorów i posła. Książę biskup krakowski porwany był i drugich za sobą pociągnął; zgorzał kościół Dyanny w Efezie, ale Herostrat ogień podłożył, na cóż? — na to, żeby się sławnym uczynił. Admirują biskupa krakowskiego, mówią, że wielki człowiek, wielki obrońca ojczyzny. W czémże takim? — zgubił Ojczyznę 66-go r., oburzając wszystkie umysły bez względu na konsekwencyę na to, żeby ją bronił mowami 67-go i żeby się wonią kadzidła od współżyjących palonego karmił i nadzieją miejsca w historii!

Po tym tak smutnym dla narodowego honoru przypadku uformowano niesłychanym dotąd sposobem dziwotwór nazwany delegacją, w której ułożono indigestam mołem konstytucyi i ustaw, z których jedne siła i przemoc, drugie złość, trzecie chciwość i prywatne dyktowały względy. Approbata zaś limitowanego sejmu była czczym ceremoniałem do legalizowania niby tych rzeczy, które Prymas ustanowił. Czemuż wszyscy i ci terażniejsi dobra publicznego miłośnicy po zabranii senatorów nie wołali w senacie, że do niczego nie przystępują, że martwe są u nich po tym gwałcie myśli i języki. Trudnoby było ks. Repninowi wszystkich senatorów i posłów wywieść z Warszawy. Czemuż osobiste interesa swoje oddawali posłowi rosyjskiemu do promocyi w delegacyi?

Po konkluzyi dopiero działania wyrażonego wszczęta się konfederacya barska, *pejor medicina morbo!* Bez planty, bez bronii, bez obietnicy zagranicznych posiłków wystarczających imprezie, bez pieniędzy, bez głowy rozpoczęta. Cała roboty osnowa gruntowała się na obietnicach Francyi tak często zwodliwych dla Polaków (do czego los partyi Stanisławowskiej nie tak zadawnionym jest przykładem) i na ujmowaniu się za nami Turków o *praeclaros custodes ovium!* Od téj daty nie rozplątany chaos poczyną się postępki, niedościgłych w ułożeniu a przeto niedoskonałych w wykonaniu. W 69 roku rozszerzył się ogień, w mocnej i sprawiedliwej fermentacyi był naród, rannym się czując szukał lekarstwa, ale jakże ci, którzy lekarzami być się obrali, nie biegłymi w kunszcie leczenia pokazali się! Niechaj się owi Jehm., którzy wchodzili w robotę Radomską, tym nie składają się przed ojczyzną i potomnością, że jeśli w Radomiu zgrzeszyli i w Warszawie, to chcieli po-

śledniejszymi postępkami splukać te grzechy. Podobnymi są temu cyrulikowi, który sam kogo pchnąwszy nożem, przykładając ulitowawszy się nad nim takie plastry na ranę, po których ogień się piekielny w ciało wdaje, i ekskuzuje się mówiąc, że uczynił co mógł.

Wieleż to ofiar w przeciągu tych lat kilku padło niewinnych, idąc za tymi ślepo, którzy intrygami podżegami zagranicznymi i własną złością prowadzić ich nie umieją! Wieleż to ludzi męztwa i odwagi dawszy dowody ulegli bez zysku dla dobra ojczyzny, zostawiwszy i owszem ojczyźnie do opłakania stratę obywateli tak dla niej pożytecznych, gdyby się pod roztropniejszym znajdowali byli dowództwem!

Powstały konfederacye po województwach i nareszcie generalna się uformowała. Nie trudno było poruszyć naród, bo go uczucia własne i dolegania sprawiedliwie chciwym czyniły brać się do ratunku swój sławy. Lecz poruszywszy naród należało prowadzić go mądrze, porządnie i systematycznie. Zamiast tego generalność gorszące dawała za granicą całej Europie swarów sceny, rozdwojenia się na partye, niesforności i niechęci wzajemnych. Ale czyż mogły wydać inne owoce charaktery i ułożenia osób na czele téj roboty? I. P. Wessel podskarbi w. k. skarb ojczyzny serdecznym kochał affektem, nie chętnie z nim się rozstał: na uspokojenie swych żalów wyrobił sobie w delegacji przez posła ross. trzykroć sto tysięcy pensyi, których wypłacenie sądząc niepewnym dla wszczętego w kraju zamieszania, saskimi zachęcony pieniędzmi w Cieszynie commodissime dobył oręża na obronę wiary i wolności. Pan Mostowski, wojewoda mazowiecki, tytu kryminałami ohydzony, ulokowawszy osobę swoją w bezpiecznym miejscu, poświęcił się wrzeszczeć *pro aris et focis*, i urwać co bliźniemu, jeżeli Bóg pobłogosławi intencyom i robocie. Któż *virgam directionis in absentia* p. Krasińskiego trzyma? J. P. Pac chętny pomocnik Radomskich czynności, powolny delegat w Warszawie, konfederat w Nieświeżu, potem rewersant moskiewski i znów po złamanym parolu konfederat! Nie wspominam Dzierżanowskich, Marcinów Lubomirskich, Franciszków Sułkowskich i reszty trzody dziedziców niebieskich, których szczególna intencya była porósć w powszechnym nieszczęściu!

Tacy to ludzie kierują ukrytymi sprężynami maszyny całej, rządzą operacyami powolnego ludu, który dobrze prowadzony mógłby się być obrócić pomyślnie dla siebie, a nie pomyślnie dla swych przeciwników. Ale czy można teraz mieć nadzieję, że Bóg, który włada szczęściem i nieszczęściem, mógł błogosławić dzieło na kryminalach, na zbrodni zasadzone! Już zerwana zasłona, już targnienie się na króla odkryło szkaradność intencji, niegodziwość sposobów użytych przez tych, którzy się czynią obrońcami wolności i wiary, pod chytrą postacią żarliwości o religią gwałcą zakon boży w najistotniejszych onegoż fundamentach, nakazują męzo- i królobójstwo i złoczyńców obowiązują przysięgą, jako Boga (łamiąc jego przykazanie) obrażą i przeciwko niemu grzeszyć będą.

Nie szlachcie, nie narodowi kłęski na sławie i fortunach w teraźniejszej rewolucyi przypisać trzeba, lecz tym, którzy ich w nieroztropnie ułożoną wprowadzili robotę, którzy nie mogąc wydać *aperto Marte* zdrady knują, którzy dotąd łudzą rozsianymi wieściami prawdzie i podobieństwu przeciwni, jakoto, „że Turcy Moskwę rażą na głowę, że Francya skarby dla nich otwiera, że Austria wojska rusza, Szwecya wojnę wypowiada, bawarski i wirtemberski żołnierz na żołdzie francuskim stawać ma w granicach polskich.“

Tu obaczywszy wszystkie kroki tej części narodu, która się być czynną pokazała względem nieczynnej, przychodzi mi na myśl arcymądre Solona prawo, przez które był skarany obywatel każdy, który w rozszczepieniu domowém do żadnej się nie przychylił strony.

Z tego, co się tu napisało taką kłaść można konkluzję: że czas już umorzyć nienawiści, że czas pracować wspólném staraniem około uspokojenia kraju tylu nieszczęśliwościami skołatanego. Przestańmy szukać, kto autorem tych nieszczęśliwości, przestańmy winę zwać jeden na drugiego! Wszyscyśmy winni *nemine excepto*, nie znajdujemy niewinnego, któryby mógł rzucić kamień na winnego. Przestańmy dłużej szarpać powszechną matkę naszą, a niech przynajmniej po tej szkodzie (jeżeli to być może) Polak będzie mądrym!



F. 7632